



Wakacyjne życzenia	2
20 lat jak jeden dzień	4
Pożegnanie absolwentów	13
Taniec	15
Dzwi szeroko otwarte	17
“duże dzieci”	19

Dziś rano obudziło mnie ćwierkanie. Jakiś wróbel stanął na moim parapecie i wyrwał mnie z błogiego snu. Oczywiście, oberwało mu się za to. Rzuciłam w niego ulubioną lekturą do poduszki niejednego ucznia (podręcznikiem od matematyki, oczywiście). Znowu wczułam się pod koldrę i śniło mi się... Ale zaraz, chwila! Co ten wróbel mi przed chwilą świergolił?

Mówił coś o... wakacjach?

Wakacje! No przecież! Wakacje we własnej osobie! Te same, które z takim smutkiem żegnaliśmy we wrześniu. A ile było na nie czekania! Gdzie to wszystko zleciało? Dobiega końca kolejny rok szkolny...

Na ten czas odpoczynku życzę sobie i Wam, czytelnikom Sobie Qiera, tylko jednego – zapomnienia. Ale nie tego chorobliwego zapominania, kiedy wchodzi się do pokoju i szuka godzinami okularów, żeby potem znaleźć je na swoim własnym nosie. Nie, nie tego. Życzę zapomnienia o ocenach, stresujących sprawdzianach i odpowiedziach przy tablicy. Zapomnienia o sytuacjach, w których strzeliliśmy takiego babola, że jedynym, na co mieliśmy ochotę, było zakopanie się pod ziemią. Zapomnienia o całej stercie najróżniejszych, szkolnych obowiązków (a tego przede wszystkim!).

Pamiętajcie 😊 tylko, żeby nie zapomnieć absolutnie wszystkiego! Trzeba jeszcze wrócić za te dwa miesiące. Bez nas przecież, szkoły by nie było...

Tę krótką (!) notkę zakończę słowami chyba wszystkim znanej piosenki Kabaretu OT.TO:

*Już koniec nauki, błąka mi się myśl ta,
Że jeszcze tylko No co? nic już nie zostało? To znaczy...
Wakacje, znowu są wakacje.
Na pewno mam rację wakacje znowu są.*

Kasia



OSTATNI WYWIAD Z PANIĄ DYREKTOR MAŁGORZATĄ TOMASZEWSKĄ

Profesor Małgorzaty Tomaszewskiej nie muszę nikomu przedstawiać. Każdy Sobieszczak Panią Dyrektor zna. Jednak po dwudziestu latach nadszedł czas na odpoczynek od tak odpowiedzialnej funkcji. Nie oznacza to jednak pożegnania, ponieważ już od września będziemy uczyć się z Panią profesor o strefach klimatycznych, skali czy przyroście naturalnym.

O.C.:Skąd decyzja o kandydowaniu? Czy pamięta Pani swój pierwszy rok pracy jako dyrektor? Jak go pani wspomina?

M.T.: Decyzja o kandydowaniu na stanowisko dyrektora szkoły zapadła właściwie za moimi plecami i bardzo szybko musiałam ją podjąć. Jak do tego doszło? Prowadziłam w szkole zajęcia według programu autorskiego „Ekonomia w geografii”. Chciałam być dobrze przygotowana do prowadzenia zajęć z uczniami i w związku z tym podjęłam studia wyższe na kierunku ekonomia – zarządzanie, ukończyłam je w 2001 roku. Mój poprzednik, Pan Dyrektor Ryszard Lesiński odchodził na emeryturę i wśród kadry pedagogicznej nie było kandydata na dyrektora. Panowie Jan Sikorski i Ryszard Lesiński wiedzieli, że ja rok wcześniej ukończyłam ekonomię i namawiali mnie do kandydowania. Kiedy zapoznałam się z przepisami, okazało się, że kandydować mogą tylko osoby posiadające ukończony kurs zarządzania oświatą. Studia, które ukończyłam, nie były wymieniane wśród wymogów dla kandydata na dyrektora. W związku z tym, nie pamiętam z czyjej inicjatywy, zostało wysłane pismo do MEN z pytaniem o to, czy takie wykształcenie można wziąć pod uwagę w postępowaniu konkursowym. Nadeszła odpowiedź twierdząca. W maju 2002 roku wygrałam konkurs na dyrektora II LO. Miałam za sobą 16 lat pracy w tym 13 w liceum. Rok szkolny 2002/2003 to mój pierwszy rok pracy dyrektorskiej w „Dwójce”. Był trudny, wchodziłam w zupełnie nową rzeczywistość. Z nauczania przeszłam za biurko, z kontaktu z młodzieżą do kontaktu z dokumentacją i wizją nowej matury.

Te zadania wymagały ode mnie ogromnego zaangażowania, zupełnie innego stylu pracy. Na początku tego okresu założyłam sobie, że będę uczyła się wszystkiego, co jest do zrobienia w pracy dyrektora oraz w pracy sekretariatu.

Po dwudziestu latach pracy jako dyrektor stwierdzam, że to było dobre założenie, bo dzisiaj nie mam problemu z wykonywaniem czynności dyrektorskich i biurowych sekretariatu. Czasem tylko nie mogę znaleźć jakiegoś dokumentu.

Nauczyłam się pracować pod presją czasu. Dzisiaj wykonywanie wszystkich zadań dyrektorskich jest obwarowane terminami. Dlatego lubię wykonywać moje zadania „od ręki”. Musiałam też nauczyć się pracy z nauczycielami, którzy do tej pory byli moimi kolegami.

O.C.:Przy obejmowaniu nowej funkcji na pewno miała Pani jakieś plany i marzenia wobec naszej szkoły. Czy udało się je zrealizować?

M.T.:Na konkurs na dyrektora szkoły przygotowuje się koncepcję pracy dla konkretnej szkoły. W mojej koncepcji pojawił się pomysł innowacji (początkowo eksperymentu) pedagogicznej polegającej na wyborze przez ucznia własnej drogi edukacyjnej. W założeniu uczeń miał prawo sam sobie ułożyć profil nauki. Pomysł chwycił i od tego momentu miałam rok, aby przygotować innowację do realizacji. Udało się. Inne grudziądzkie szkoły skorzystały z mojego pomysłu. Taka organizacja pracy szkoły przyciągała gimnazjalistów do II LO. Ważne, właściwie najważniejsze dla mnie było to, aby utrzymać wysoki poziom nauczania w szkole, osiągać wysokie wyniki maturalne (zwłaszcza, że nowa matura planowana była na maj 2005r.). To też się udało, dzięki ciężkiej pracy bardzo wymagających i ambitnych uczniów oraz całego grona pedagogicznego.

Postawiłam sobie wysoko poprzeczkę – chciałam najwięcej wymagać od siebie, wiedzieć dużo i umieć zastosować teorię w praktyce.

Zamierzałam łączyć Absolwentów ze szkołą, a że był to czas portalu „Nasza klasa”, to się oczywiście udawało – odbyło się wiele zjazdów Absolwentów, wykorzystywaliśmy Ich wiedzę i umiejętności podczas spotkań z młodzieżą. Zawsze było mi miło, kiedy po zjazdach otrzymywałam informację zwrotną od Absolwentów, o tym jak dobrze było im w szkole.

Wymyśliłam listę „Diamentów Sobieskiego” z wykazem wybitnych Absolwentów oraz Ich osiągnięć. Początkowo zbierałam dane dotyczące Absolwentów właśnie podczas zjazdów, a później już Absolwenci, Nauczyciele, Uczniowie rekomendowali kolejne nazwiska. Lista istnieje i ma się dobrze.

Utrzymałam radę szkoły, która była oczkiem w głowie mojego poprzednika. Starłam się bardzo utrzymać dotychczasowe i wprowadzać nowe tradycje szkolne, które łączyłyby pokolenia. Wraz z radą szkoły pracowała kapituła medalu „Summa cum laude” przyznająca to najwyższe szkolne wyróżnienie najlepszym Absolwentom II LO.

Od początku moje marzenia dotyczyły poprawy jakości bazy szkoły. Konieczna była wymiana dachu, zmiana elewacji, wyposażenie sal lekcyjnych w coraz to nowszy sprzęt. Okazało się, że warto marzyć, bo marzenia się spełniają nawet po 15 latach.

Ważne dla mnie było to, aby nie tracić kontaktu z uczniami, którzy byli dla mnie motorem napędowym. Ich pomysły czasem wyprzedzały moje, inspirują mnie i są do tej pory bardzo kreatywne.

O.C.: Jaka była najzabawniejsza sytuacja, która przydarzyła się Pani w „Sobieskim”?

M.T.: Było ich bardzo dużo. Nie jestem w stanie wszystkich odtworzyć. Jedna z nich pochodzi z okresu, kiedy byłam jeszcze nauczycielem. Przed obchodami 80-lecia powstania szkoły (rok 1998 i 1999), nauczycielki naszej szkoły założyły zespół wokalny „Siostry Sisters”. W tajemnicy przed wszystkimi ćwiczyłyśmy występ wokalny na potrzeby uroczystości szkolnej. Jakież było zdziwienie dyrektora, pozostałej (zwłaszcza męskiej) części grona pedagogicznego oraz uczniów, kiedy wystąpiłyśmy z przebojami T.Love – „Chłopaki nie płaczą” i Roya Orbisona – „Anything you want...”.

Miałyśmy tremę, ale efekt końcowy był rewelacyjny. Później „Siostry Sisters” rozkręciły bal absolwentów. Jeszcze raz podczas studniówki inna grupa wokalna wykonała piosenkę zespołu ABBA, a podczas Festiwalu Poezji nie tylko Śpiewanej zaśpiewałyśmy piosenkę Kabaretu Starszych Panów – Zimny drań. Podczas przygotowań zachowywałyśmy konspirację, zupełnie jak partyzantki. Bardzo bawiły mnie występy kabaretu SEPUKU, a także pomysły samorządu uczniowskiego, którego członkowie „wkręcali” nowych uczniów Sobieskiego na pierwszym spotkaniu w sali gimnastycznej, np. przybyciem aktorów z filmu „Rodzinka.pl”.

O.C.:Praca dyrektora jest bardzo odpowiedzialna i na pewno wiąże się ze stresem. Jak sobie Pani z nim radziła? Czy ma Pani jakieś pasje?

M.T.:Tak, odpowiedzialność i stres są mocno wpisane w pracę dyrektora szkoły. Dyrektorzy szkół mają coraz więcej osób, które muszą być włączone w pracę szkoły, a dyrektor musi umieć ze wszystkimi współpracować. Moją pasją zawodową była i jest szkoła, najlepsze co mnie w życiu zawodowym spotkało, to kontakt z uczniami. To Oni mnie ciągle odmładzają.

Jeżeli chodzi o inne pasje, bywało różnie w różnym czasie. W okresie, kiedy moje własne dziecko jeździło konno i brało udział w zawodach, cała moja rodzina pochłonięta była szeroko pojętym jeździectwem. Trwało to 15 lat. Dzisiaj moją pasją jest kontakt z moim wnukiem Stasiem. Lubię czytać książki z zakresu literatury faktu, biografie, czasem trafi się jakaś powieść kryminalna. Nie rozumiem fantastyki, może dlatego, że bardzo twardo stąпам po ziemi. Teraz czeka na mnie stos książek do przeczytania.

Uwielbiam wypoczynek w lesie, zwłaszcza podczas okresu grzybobraniowego, a także bardzo długie spaceru. Kocham polski Bałtyk i Gdańsk. W Krakowie mogłabym być co tydzień, pasuje mi tamtejsza atmosfera.

O.C.:Co uważa pani za swój największy sukces zawodowy?

M.T.:Przede wszystkim utrzymanie szkoły na wysokim poziomie nauczania. Te dwadzieścia lat na stanowisku dyrektora spowodowało również to, że posiadam umiejętność porozumiewania się ze wszystkimi podmiotami szkoły, rozwiązywania problemów. Chyba umiem negocjować, motywować i dać przykład swoim postępowaniem. To tyle. Na dłuższe przemyślenia przyjdzie czas.

O.C.:Nawiązując do wywiadu sprzed 20 lat. Czy uważa się pani za osobę szczęśliwą?

M.T.:Staram się nie odpowiadać na takie pytania, tu jestem bardzo przesadna i obawiam się zmiany w drugą stronę.

O.C.:Czy za naszym pośrednictwem chciałaby pani przekazać coś Sobieszczakom?

M.T.:Sobieszczaki, chcę Wam powiedzieć tak bardzo od serca: starajcie się być dobrymi ludźmi. Bądźcie szczęśliwi.

Dziękujemy za te dwadzieścia lat rozwoju, uśmiechu i wspólnych osiągnięć. Życzymy sukcesów w życiu zawodowym i prywatnym, odwagi i siły do podejmowania nowych wyzwań oraz wszelkiej pomyślności.

Olivia Cwyl



JESTEM SZCZĘŚCIARZEM

- wywiad z p. dyr. Małgorzatą Tomaszewską

KU : Proszę przyjąć gratulacje w imieniu redakcji „Kuriera UNESCO” z racji pełnienia przez Panią funkcji dyrektora szkoły. Życzymy Pani sukcesów, realizacji swych planów oraz wytrwałości. Trzymamy za Panią kciuki.

P. dyr. : Dziękuję serdecznie za gratulacje i za ciepłe przyjęcie na początku roku.

KU : Czy pełnienie funkcji dyrektora szkoły to trudne zadanie?

P. dyr. : Początki są na pewno trudne. Zanim się wdrożę we wszystkie przepisy, poznam wszystkie wymagania, minie trochę czasu. Myślę, że jak ustawię pracę szkoły, wszystko będzie szło już znacznie łatwiej.

KU : Jak wyglądał konkurs na dyrektora szkoły?

P. dyr. : Pod koniec kwietnia w lokalnych mediach ogłoszono konkurs na dyrektorów grudziądzkich szkół. Zmieniało się wówczas 19 dyrektorów. Nie wszyscy dyrektorzy stawali do konkursu po raz pierwszy. Przygotowania do konkursu były następujące: Trzeba było przygotować wszystkie dokumenty dotyczące pracy zawodowej, koncepcję pracy na stanowisku dyrektora szkoły. Dokumenty należało złożyć w ciągu 14 dni do Wydziału Oświaty w Grudziądzu. Potem po złożeniu tych dokumentów wyznaczono termin konkursu. Mój konkurs odbył się 22 maja, we środę. Muszę powiedzieć, że był to dla mnie najtrudniejszy życiowy egzamin, w komisji zasiadało 11 osób. Byli to przedstawiciele organu prowadzącego, nadzoru pedagogicznego, rodziców, przedstawiciele rady pedagogicznej i związków zawodowych. Mogę powiedzieć, że właściwie tylko jedna osoba nie zadała mi pytania w czasie konkursu. Pytania dotyczyły różnych dziedzin. Były one związane z nadzorem pedagogicznym, z jakością pracy szkoły. Pytania dotyczyły również strefy organizacyjnej, zadań rady pedagogicznej, kontaktów z rodzicami, również karty pracy nauczyciela. Udało mi się nawiązać kontakt wzrokowy z niektórymi członkami komisji i właśnie Ci ludzie podtrzymywali mnie na duchu, m.in. p. prof. Jan Sikorski i p. prof. Sławomir Lipa. Uśmiechali się do mnie w odpowiednich momentach, kiwali głowami.

KU : Czy nie szkoda Pani byki zrezygnować praktycznie ze wszystkich godzin lekcyjnych i codziennego, bezpośredniego kontaktu z uczniami?

P. dyr. : Tego będzie mi najbardziej brakowało. Muszę powiedzieć, że po pierwszym tygodniu pracy najprzyjemniejszą chwilą w szkole były właśnie lekcje z uczniami.

KU : Czy kiedy słyszy się ogromną owacją, taką jak podczas inauguracji roku szkolnego, łatwiej jest wstępować w nowe obowiązki? I czy świadomość takiej popularności i uznania pomaga czy raczej przeszkadza?

P. dyr. : Trudno to określić. Ale myślę, że włączyłam w moją skołataną wtedy duszę tyle ciepła, że pozbyłam się tej ogromnej tremy. Choć nie wszystko wyszło tego pierwszego dnia tak, jakbym chciała. Myślę, że takie owacje stawiają przede mną ogromne wyzwania. Wy stawiacie mi wymagania. I postaram się im sprostać.

KU : Czym kierowała się Pani podczas wyboru swego zastępcy i czy był to trudny wybór?

P. dyr. : Wybór był bardzo trudny, ponieważ wielu spośród nauczycieli naszej szkoły nadaje się do pełnienia tej funkcji. Są to nauczyciele z doskonałym przygotowaniem. Pani wicedyrektor Halina Cybulska ma duży staż pedagogiczny, 26 lat pracy w oświacie, ogromne doświadczenie jako nauczyciel metodyk w byłym województwie toruńskim. Świetnie prowadziła zespół przedmiotowy z języków obcych. Jest osobą skrupulatną, dokładną, solidną. Ma świetny kontakt z koleżankami i kolegami z grona pedagogicznego, a jeszcze lepszy z uczniami.

KU : Po kilku dniach od inauguracji nowego roku w szkole widać zmiany organizacyjne. Czy jest to dopiero początek i czy przygotowała Pani program małej reformy w szkole?

P. dyr. : Zmiany organizacyjne nie są jeszcze tak wielkie. Przede wszystkim na parterze pojawił się plan lekcji nauczycieli i poszczególnych klas. Uczniowie nie muszą szukać i pytać o nauczycieli w pokoju nauczycielskim, tylko informacje te znajdują się w gablocie. W związku z popołudniowymi zajęciami szkoły języków obcych „Pro-English”, szkoła będzie czynna do 19³⁰. Mam nadzieję, że nauczyciele, którzy zaplanują swoje zajęcia pozalekcyjne, zorganizują właśnie w godzinach popołudniowych. Chcę, żeby dla uczniów były również dostępne pracownie komputerowe oraz Punkt Informacji Europejskiej, który działa w bibliotece.

KU : Czy będzie Pani kontynuowała zasadę, że w szkole nie tylko trzeba się uczyć, ale można się też zabawić? Czy będą utrzymane tak tradycyjne imprezy jak np.: Walentynki, Mikołajki, Dzień międzynarodowy czy występy bożonarodzeniowe?

P. dyr. : Wiadomo, że pierwszoklasiści przychodzą do nas, aby zdać nową maturę. Nic będzie dla nas ważny ranking Perspektyw i Rzeczypospolitej. Ważny będzie ranking uczniów zdających maturę, gdyż to będzie decydowało, czy na następny rok będziemy mieć nabór tak samo dobrych uczniów jak w roku obecnym. Ale oczywiście, oprócz pracy jest zabawa. Trzeba pamiętać o tym, że Ci którzy świetnie pracują, potrafią się też świetnie bawić. Mam nadzieję, że te wszystkie imprezy, które do tej pory miały miejsce w szkole, będą kontynuowane 7C zdrową siłą i energią.

KU : Czy jest Pani optymistką czy raczej pesymistką życiową?

P. dyr. : No, jestem optymistką. Ale po pierwszym tygodniu nowego roku szkolnego stwierdziłam, że muszę włożyć więcej siły i energii, aby podołać nowym obowiązkom.

KU : Czy kieruje się Pani w tydzień zaplanowanym kalendarzem czy raczej żyje chwilą?

P. dyr. : Teraz będę musiała się kierować kalendarzem. Do tej pory życie było dla mnie chwilą, a z każdej chwili, którą przeżyłam cieszyłam się.

KU : Czy nie obawia się Pani tego, że w natłoku nowych obowiązków nie zawsze będzie mogła zajmować się ulubionymi końmi?

P. dyr. : Muszę powiedzieć, że ostatnio trochę się zaniedbałam, jeśli chodzi o konie. Kiedy zdawałam dyplom licencjacki z ekonomii zabrakło czasu. To właściwie wtedy przestałam jeździć konno. Ale zawsze jestem obecna duchem i ciałem na wszystkich treningach i zawodach mojej córki. I ciągle nie boję się konia! Wrócę do jazdy konnej, jak uporządkuję wszystkie sprawy organizacyjne.

KU : Czy jest Pani zadowolona ze swojej obecnej sytuacji? I czy jest Pani szczęśliwa?

P. dyr. : Zawsze należałam do optymistów i uważałam, że jestem szczęściarzem. Co prawda, nigdy nie udało mi się wygrać w żadną z gier liczbowych. Ale jestem zadowolona z tego, co mam, bo tak się powinno robić, takim się powinno być. Być zadowolonym z tego, co się ma.

KU : Dziękuję Serdecznie za rozmowę.

P. dyr. : Dziękuję bardzo.

Dla Kuriera UNESCO rozmowę przeprowadził Bartosz Szwejkowski IV b

Pożegnanie Absolwentów

Jako przedstawiciel klas 3 po podstawówce, mam to szczęście w nieszczęściu, żegnać tegorocznych maturzystów. Można by stwierdzić, że w tym momencie historia zatacza koło. Kolejny rocznik kończy swoją edukację, tak jak jego poprzednicy. Życie szkoły toczy się dalej wraz z przybywającymi do niej nowymi uczniami. Jednak jest tutaj coś wyjątkowego.

Stojąc tutaj, nie żegnam tylko Was ale i całe pokolenie wielkich ludzi GIMBUSÓW.

Ludzi wyjątkowych i nietuzinkowych.

Ludzi, którzy dorastali tak jak my, jednak zupełnie inaczej.

Ludzi, takich jak my, jednak diametralnie innych.

Chodząc po korytarzu, postrzegam Was jako istoty „z innej parafii” (odrębne).

Zauważalne jest u was odrealnienie. Mam wrażenie, jakbyście przychodzili tu z innego świata.

Tutaj podam przykład, którego byłem osobiście świadkiem:

„Była przerwa przed ostatnią godziną lekcyjną w piątek. Każdy uczeń wtedy odczuwa zmęczenie, nie funkcjonuje normalnie. Zazwyczaj objawia się to sennością, zmęczeniem. Przechodząc przez pusty już korytarz wtedy, natknąłem się na otwarte na oścież drzwi do klasy. A w niej, scenę rodzajową niczym z biblii. 12 gimbusów siedzących jeden obok drugiego przy stole. Na stole spoczywał dorodny kurczak z różną oraz 5 rodzajów napojów energetycznych. Spożywając tę ostatnią wieczerzę towarzyszyła im atmosfera lekcji HISU.”

Takich subtelnych przykładów jest ogrom, potwierdzają one, jak bardzo różnimy się od siebie. My, pokolenie podstawówkowe, nie jesteśmy tak bardzo zżyci ze sobą, jak wy. Nie jesteśmy tak otwarci i kreatywni, jak Wy. Brakuje nam waszego luźnego podejścia do wszystkich spraw.

*Zazdrościmy Wam tego etapu ,w którym człowiek wkracza w dorosłość - gimnazjum.

Etapu, gdzie człowiek dojrzewa, zyskuje świadomość odpowiedzialności - gimnazjum.

Okresu pełnego doświadczeń, nauki na błędach - gimnazjum.

Czasu, w którym staliście się poważn..

- ktoś tu jakieś głupoty napisał.

Wracając do rzeczy, otacza Was aura ciekawości. Trudno przewidzieć Wasze zachowania oraz potrzeby. Wasza nieprzewidywalność nie sięga granic. Jeżeli w przyszłości zobaczę (i wy też) w telewizji, gazecie coś, w co nie będziecie mogli uwierzyć; zdarzenie, które będzie równało się z niemożliwym, to gwarantuję Wam, że prawdopodobnie gimnazjalista przyczynił się do tego.

Jedną z ostatnich (niewielu) rzeczy, których będzie mi brakowało, jest widok Waszych pięknych samochodów z okna. Prezentowały się znakomicie (aż ciężko było oderwać wzrok). To one sprawiały, że nasz dziurawy parking wyglądał szykownie.

Łącząc przytoczone przeze mnie tematy waszej nieprzewidywalności oraz samochodów, mam nadzieję, że wracając we wtorek do domu nie zobaczę na facebookowej stronie Grudziądza, zdjęć gimnazjalistów, których auto zostaje wyciągane przez ciągnik rolniczy w samym środku niczego.

Na sam koniec, chcę Was zapewnić, że wasze pokolenie zapisało się na kartach historii (nie ważne, w jaki sposób), a pamięć o Was zostanie przekazywana w wielu legendach i opowiastkach. Z ogromnym nieszczęściem, W KOŃCU (przewróć oczami) żegnamy Was my podstawówkowe dzieciaki. W Waszym języku: „Szerokiej drogi,(beatbox) pozdro.”

Paweł Łaniecki

Taniec

Taniec wywołuje różne skojarzenia, dla Wiktorii Miradzińskiej z klasy 2c jest częścią życia i pasją, która pozwala wyrazić siebie.

A.R. Czy mogłabyś przedstawić się nieco bliżej?

Wiktoria Miradzińska: Nazywam się Wiktoria Miradzińska, chodzę do klasy 2c i 7 lat trenuję taniec współczesny.

A.R. Jak zaczęła się Twoja przygoda z tańcem?

Wiktoria M. Od zawsze lubiłam oglądać pokazy taneczne. Kiedy miałam 8 lat, poprosiłam rodziców, żeby zapisali mnie na hip hop, jednak po 2 latach zdecydowałam się na taniec współczesny.

A.R. Jaki jest twój bazowy styl?

Wiktoria M. Trenuję taniec współczesny, który opiera się na technikach baletu i jazzu.

A.R. Czym jest dla Ciebie taniec i w jaki sposób wpływa na Twoje życie?

Wiktoria M. Taniec przede wszystkim jest moją pasją, którą kocham rozwijać. Pozwala mi wyrazić siebie i wyrzucić z siebie emocje. Jest częścią mojego życia.

A.R. Opowiesz coś o ostatnim konkursie, w którym brałaś udział?

Wiktoria M. Pod koniec maja wraz z moją grupą wystąpiłyśmy na Grudziądzkich Amatorskich Prezentacjach Artystycznych (GAPA). Zatańczyłyśmy taniec pt. „Ślady słów”, opowiadający o tym, jaki wpływ na ludzkie życie mają czyny i słowa innych. Zdobyłyśmy Złotą Gapę i nagrodę Grand Prix. Bardzo się cieszyłyśmy, ponieważ konkurencja była naprawdę duża, łącznie wystąpiło ponad 20 zespołów i solistów.

A.R. Wiążesz taniec ze swoją przyszłością?

Wiktoria M. Bardzo bym chciała w przyszłości zajmować się tańcem, jednak nie mam szczegółowych planów co do tego.

A.R. Kto z artystów najbardziej Ciebie inspiruje?

Wiktoria M. Nie mam jednej osoby, która byłaby moją inspiracją. Śledzę wielu tancerzy w internecie i myślę, że od każdego można zaczerpnąć wiedzę i inspirację. Każdy ma inny pogląd na taniec i właśnie dlatego od wszystkich można się czegoś nauczyć.

A.R. Jest jakiś występ, osiągnięcie, do którego chętnie wracasz wspomnieniami?

Wiktoria M. Z pewnością jest to spektakl taneczny, który wystawiliśmy w 2018 roku. Nosił on tytuł „Nierówni” i opowiadał o przeciwnościach losu, z jakimi zmagają się ludzie. Do samego spektaklu przygotowywaliśmy się długo, bo około 9 miesięcy. Brało w nim udział ponad 100 tancerzy, więc wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik, z tego powodu spoczywała na nas ogromna presja. Mimo to, bardzo dobrze go wspominam ze względu na ogromne emocje i doświadczenie jakie mi przyniósł.

A.R. Na koniec, jakie rady dałabyś osobom, które chcą zacząć tańczyć?

Wiktoria M. Myślę, że najważniejsze jest pozytywne nastawienie. Nie wszystko od razu wychodzi idealnie, ale ważne jest to, by się nie poddawać. Przygodę z tańcem może zacząć każdy. Warto jest się sprawdzić w różnych stylach i wybrać ten, w którym czujemy się najlepiej.

A.R. Bardzo dziękuję.

Wiktoria M. Ja również dziękuję.

Rozmawiała: Angelina Rozhkani

Drzwi szeroko otwarte...

Jak zapewne wszyscy wiedzą, drzwi otwarte organizujemy raz do roku. Jest to czas, w którym do szkoły przychodzą nie tylko uczniowie, ale także potencjalni kandydaci, chcący zobaczyć, jak wygląda nauka w konkretnej placówce. Podczas dni otwartych nauczyciele, młodzież i pracownicy szkoły przygotowują ciekawe wydarzenia sportowe, muzyczne, plastyczne czy językowe. Bardzo często dla odwiedzających przygotowany jest także poczęstunek....

....tak też było w tym roku.

Całe wydarzenie podzielone zostało na dwie tury tak, aby każdy chętny mógł przyjść i zapoznać się z naszą szkołą.

Już od samego początku Sobieszczaki miały ręce pełne roboty- jedni przygotowywali stanowiska z ciastami, inni ćwiczyli przed czekającym ich występem muzycznym, a jeszcze inni czekali na odbiór plakietki "organizator" oraz planu oprowadzania ósmoklasistów. Słowem - działo się. A punktualnie o 9 00 szkołę zalała fala potencjalnych nowych uczniów naszej szkoły....

Na szczęście wszystko poszło zgodnie z planem. Po przemówieniu pani Dyrektor i Wicedyrektor oraz krótkiej części artystycznej złożonej z tańców i śpiewu, nasi kandydaci zostali podzieleni na mniejsze grupy. Wówczas pałeczkę przejęli tak zwani "organizatorzy" - ja byłam jednym z nich. Naszym zadaniem było oprowadzenie uczniów po szkole oraz odpowiedzenie na nurtujące ich pytania.

Każdy "przedmiot" prezentowany był przez wybranego nauczyciela i uczniów. Wszyscy starali się z całych sił, aby prezentacje te były ciekawe i niebanalne. Ich głównym celem było zachęcenie uczniów do wybrania naszej szkoły. Pomysły były przeróżne - uczniowie mogli zdobyć ocenę z historii, odpowiadając prawidłowo na szereg pytań z danej epoki, ujrzeć oryginalne kawałki muru berlińskiego, uczestniczyć w licznych doświadczeniach z zakresu fizyki czy nawet być świadkami wybuchu w sali chemicznej, (który zaowocował piękną brązową plamą na suficie). Działo się sporo!

Dla mnie, jako uczestnika owych drzwi otwartych, najbardziej satysfakcjonujące były słowa niektórych ósmoklasistów. Wcześniej wahali się oni do jakiej szkoły złożyć papiery, a dzięki naszej pomocy, są już pewni, co do swojego pierwszego wyboru podczas rekrutacji.

-Na drzwiach otwartych w II LO było... bardzo fajnie. Ciekawe były doświadczenia fizyczne, w których mogłem wziąć udział 😊. Dostałem też 5 z historii, bo udało mi się dobrze odpowiedzieć na pytania z quizu. Pani od WOSu była bardzo miła, mam nadzieję, że zobaczymy się we wrześniu. Ciasta - niezwykle dobre 😊. Teraz nadchodzi pytanie czy się dostanę... 😊 Mam nadzieję, że do zobaczenia! - powiedział Łukasz, jeden z kandydatów.

-Ogólnie to było super - wszystko bardzo mi się podobało. Najbardziej zapamiętałem prezentację muru berlińskiego. Także niezwykle mi się podobała gra w pokera. Pyszny poczęstunek był miłym dodatkiem 😊 Bardzo chciałbym przyjść do 2lo... - zdradził Olek, który również przyszedł na nasze drzwi otwarte.

Życzę wszystkim powodzenia w rekrutacji i udanych wakacji!

Ksenia Iwanowska

„Duże dzieci”

Zapewne wszyscy uczniowie (zwłaszcza tegocrozni pierwszoklasiści) zauważyli, że nauka w szkole średniej jest o wiele intensywniejsza niż w szkole podstawowej. Jak zatem odpocząć od natłoku wiedzy?

Na samą myśl o nadchodzącym lecie, końcu roku szkolnego oraz o beztrioskich wakacjach, większość z nas wręcz odlicza dni do 23 czerwca. Jak wszyscy wiemy, przed odebraniem świadectwa prawie zawsze nadchodzi wycieczka klasowa.

PLANOWANIE WYPADU

O ile przyjemna jest sama podróż w gronie przyjaciół, tak obmyślenie jej nie należy do łatwych zadań. Pierwszymi propozycjami miejsca pobytu były m.in. Warszawa, Wrocław oraz Kraków. Kto by pomyślał, że wybór padnie na ciche i spokojne Bory Tucholskie?

ATRAKCJE

Moim skromnym zdaniem najlepsze wypadu odbywają się w mniej zaludnionych miejscowościach, ponieważ mieliśmy tam praktycznie cały ośrodek na wyciągnięcie ręki. Mała plaża, ławki z widokiem na jezioro, kręgielnia oraz plac zabaw były dosłownie kilka kroków od nas. W stolicy przykładowo, aby gdziekolwiek się dostać, trzeba by najpierw przedostać się przez tłum ludzi.

Mimo zmęczenia fizycznego najlepiej wspominam spaceru. Były męczące, lecz dzięki nim obiad smakował nam lepiej niż zwykle.

CZY NIEZGODA BUDUJE?

Oczywiście, tak nie jest - tak, jak w lekturze „Zemsta” Aleksandra Fredry, «zgoda buduje, niezgoda rujnuje». W tym przypadku jednak jest inaczej: chodzi o udawaną bitwę.

Może zabrzmiało to dziwnie, ale mówiąc o ustawionej walce mam na myśli paintball (w którego również mieliśmy okazję zagrać). Było to bardzo ciekawe, wyjątkowe i zarazem przejmujące przeżycie. Strzelaliśmy do siebie jak prawdziwi żołnierze (tylko że zamiast broni mieliśmy sztuczne karabiny wypełnione kulkami z farbą, tak zwane markery). Nie brakowało śmiechu i współpracy. Dla osób, które jeszcze nie brały udziału w tej grze, naprawdę warto!

WRAŻENIA

Wątpię, że jest wśród mojej klasy osoba, która żałuje wybrania się na tę wycieczkę. Każdy znalazł tam coś dla siebie, co dowodzi, że warto czasem spróbować czegoś, do czego podchodzi się sceptycznie! Ja sama wahałam się nad wzięciem udziału, ale jak na dziś jestem bardzo szczęśliwa, że się zgodziłam. Gorąco zachęcam do uczestniczenia w różnych wyjazdach szkolnych – nieważne gdzie. Jeśli jako grupa dobrze się dogadujecie i spędzicie ten czas wszyscy razem, to gwarantuję, że będzie świetnie.

**II LO im. Króla Jana
III Sobieskiego**

Ul. Marcinkowskiego 10
86-300 Grudziądz.
tel/fax (0-56) 462-22-65

e-mail:dyrektor@lo2.grudziadz.pl

II LO

Zapraszamy na stronę:
www.lo2.grudziadz.pl

Redakcja:

Oliwia Cwyl, Angelina Rozhkani,
Ksenia Iwanowska, Klaudia Maciąg,
Paweł Łaniecki

Okładka: Dominika Szmidt, Szymon
Kurzyński

Opiekun: p. prof. Katarzyna Bartos

Skład komputerowy: Katarzyna
Lubańska, Dominika Wiśniewska,
Ksenia Iwanowska, Klaudia Maciąg